

# 1. Urodziny ptaka sekretarza

Pewnego ranka wiewiórka otrzymała list:

DROGA WIEWIÓRKO,  
JUTRO MAM URODZINY.  
OBCHODZĘ JE PISEMNIEMIE.  
CZY MAM CI PRZYSKAĆ PISEMNY TORT?  
PTAK SEKRETARZ

Wiewiórka po głębokim namyśle odpisała:

DROGI PTAKU SEKRETARZU,  
ZGODA. O ILE DOKŁADNIE  
OPISZESZ, JAK SMAKUJE.  
WIEWIÓRKA

Następnego ranka do wiewiórki przyszedł list, w którym ptak sekretarz dokładnie opisywał, jak smakuje jego tort.

Był to gruby list – wiatr musiał mocno dąć, by wepchnąć go pod drzwi wiewiórki.

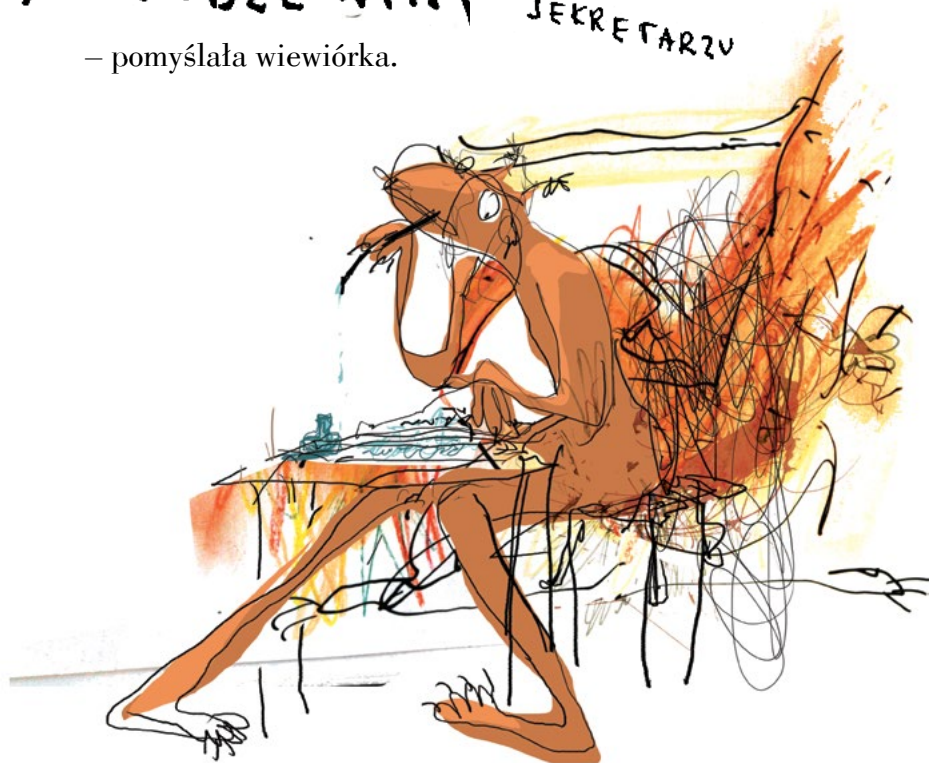
Gdy wiewiórka wiele godzin później skończyła czytać ostatnią stronę, odpisała ptakowi sekretarzowi, że tort był przepyszny. „Raczyłam się nim słowo po słowie – pisała. – Przede wszystkim bardzo mi smakowały te ujęte w nawias kasztany na parze”.

Wysłała mu w prezencie mały pisemny stolik oraz ciepłą od ręcznie pisaną czapkę na zimę. Wiedziała, że ptak sekretarz żyje tak pisemnie, jak tylko się da.

Tego wieczoru napisali do siebie jeszcze walca, od którego zupełnie zakreśliło im się w głowach, aż w końcu odłożyli pióra.

**DO WIDZENIA, WIEWIÓRKO**  
– pomyślał ptak sekretarz.

**DO WIDZENIA, PTAKU  
SEKRETARZU**  
– pomyślała wiewiórka.



## 2. Urodziny **W**rony

Pewnego popołudnia do wrony zapukała wiewiórka.

– Tak? – odezwała się wrona.

– To ja, wiewiórka – odpowiedziała wiewiórka. – Wszystkiego najlepszego.

– Z jakiej okazji? – zapytała wrona.

– Twoich urodzin.

Na chwilę zapadła cisza. Wreszcie wrona zaskrzeczała:

– Ale ja wcale nie chcę mieć urodzin.

– Ale przecież je masz.

– Nie widziałaś tabliczki?

– Nie. A co jest na niej napisane?

– W dniu dzisiejszym nie ma urodzin.

– Ach – odpowiedziała wiewiórka. Nigdzie nie widziała żadnej tabliczki. – No bo ja mam ze sobą prezent.

– Ale ja nic nie chcę – odparła wrona. – A co to jest?

– Czapka.

– Nie chcę żadnej czapki.

Zapadła długa cisza. Wydawało się, że wrona nie zamierza otworzyć drzwi, a wiewiórka nie do końca wiedziała, co powiedzieć. Jeśli wrona w dniu swoich urodzin nie jest solenizantką, to czym jest? Wiewiórka pocierała w zamyśleniu nos i wierciła palcem u nogi w ziemi.

– Chcę być niczym – oznajmiła nagle wrona. Jej głos brzmiał szorstko i cicho. – Już od bardzo dawna.

– Niczym? – zapytała wiewiórka zdziwiona.

– Tak – potwierdziła wrona. – Niczym.

Wiewiórka umilkła. Usiadła na progu mieszkania wrony i wbiła wzrok w ziemię. Próbowwała wyobrazić sobie, jak to jest być niczym. Ale jej to nie wychodziło.

Był to ponury dzień. Od czasu do czasu zaczynało mocno padać, a potem deszcz nagle ustawał i znowu świeciło słońce.

– Wrono – odezwała się wreszcie wiewiórka. Chciała jeszcze o coś spytać. Zapukała do drzwi: – Wrono...

Odpowiedzi nie było.

„Może siedzi teraz pod stołem – pomyślała wiewiórka. – Albo w szufladzie”.

Odczekała jeszcze trochę i w końcu postanowiła wrócić do domu.

– Do widzenia, wrono – powiedziała.

Za drzwiami nadal panowała cisza.

Wiewiórka odchodziła powoli, zatopiona w myślach.

Niedaleko domu wrony dostrzegła tabliczkę: „W dniu dzisiejszym nie ma urodzin”. Przekrzywioną i do połowy zakrytą przez krzaki. To była bardzo stara tabliczka.

„Bycie wszystkim jest możliwe – pomyślała wiewiórka. – Mrówka jest wszystkim”. Na chwilę się zatrzymała. „A przynajmniej nie mogę sobie wyobrazić, czym mrówka nie jest”. Ponownie ruszyła. „Ale niczym?” Bycie niczym zdało jej się czymś najtrudniejszym i najsmutniejszym ze wszystkiego. Nie wiedziała, czy ktokolwiek może się nim stać.



### 3. Urodziny ropuchy

Po długich ćwiczeniach i wielu porażkach ropucha nauczyła się wreszcie patrzeć w przyszłość.

Siedziała sobie pewnego dnia w trawie pod wierzbą, zacierając ręce.

Dostrzegła ją tam wiewiórka.

– Cześć, ropucho – powiedziała. – Wyglądasz na bardzo wesołą.

– Tak – odrzekła ropucha. – Jutro są moje urodziny i dostanę piękne prezenty.

– Urodziny? – zapytała wiewiórka zaskoczona. – Ale przecież wczoraj miałaś urodziny. Nie pamiętasz?

Na chwilę zapadła cisza. „Ojej – pomyślała ropucha – czyżbym nie umiała już patrzeć w przeszłość?”. Zmarszczyła brwi i spojrzała w kierunku przeszłości. Ale niczego nie zobaczyła. „No tak – stwierdziła. – Obawiam się, że nie ma na to rady”.

Odchrząknęła i popatrzyła najuważniej jak to możliwe w przyszłość. „Ach – pomyślała – widać moje urodziny”.

– Ależ tak – powiedziała. – Jutro naprawdę będę mieć urodziny. Wiewiórka wzruszyła ramionami i poszła dalej.

Ropucha rozejrzała się po przyszłości, zerknęła we wszystkie kąty i zakamarki i zobaczyła, że na jej urodziny przyszła tylko dżdżownica z prezentem w postaci poduszki, na której bardzo wygodnie się siedzi.

„Świetnie – pomyślała ropucha. – Właśnie taką poduszkę chciałam dostać”. Zatarła ręce.

Dla pewności poszła po południu do dżdżownicy, by powiedzieć jej, że jutro ma urodziny i chętnie otrzymałaby wygodną poduszkę.

– O – odrzekła dżdżownica, która rzadko chodziła na urodziny. – Wygodną poduszkę. Dobrze.

Nazajutrz ropucha siedziała przed domem, gdy zobaczyła, że zbliża się dżdżownica, taszcząc wygodną poduszkę.

– Wszystkiego najlepszego, ropucho – powiedziała dżdżownica.

– Dziękuję, dżdżownico – odpowiedziała ropucha.

I świętowały urodziny ropuchy.

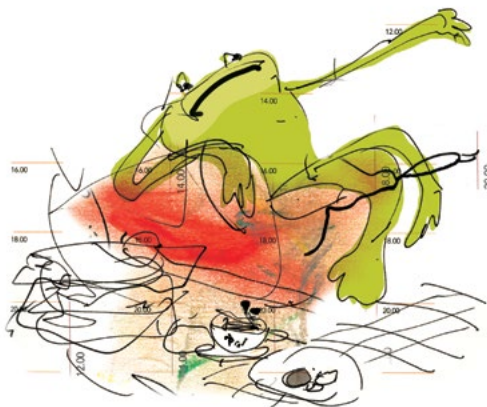
Ropucha rozparła się na swoim prezencie i usiłowała wytłumaczyć dżdżownicy, jak się patrzy w przyszłość. Ale dżdżownica zobaczyła słońce i wielki ogień, usłyszała potężne bębnienie nad głową i poczuła gwałtowne szarpnięcie, którym ktoś otworzył drzwi jej domku.

– Nie – powiedziała. – Nie muszę tego oglądać. Dziękuję bardzo, ropucho.

– Bardzo trudno jest dobrze patrzeć – przyznała ropucha. – To prawda.

Potem potańczyły i wypily coś błotnistego.

Gdy dżdżownica poszła już do siebie, ropucha usiadła w kącie na wygodnej poduszce. Kiwała głową usatysfakcjonowana. Od czasu do czasu rzucała spojrzenie w przyszłość. Ujrzała samą siebie, jak przez długie lata rozpięra się na wygodnej poduszce i zaciera ręce. Zadowolona zamknęła powieki.



#### 4. Urodziny Lasu

Pewnego dnia las miał urodziny.

Zwierzęta cieszyły się na nie od dawna.

– Tak, lesie – mówiły. – Zapowiada się wielkie przyjęcie!

Na myśl o tym las szeleścił liśćmi drzew i rozkosznie szemrał zaroślami.

– Gdzie właściwie powinnyśmy je obchodzić? – pytały się siebie nawzajem zwierzęta.

Nie można było wybrać na świętowanie jednego miejsca, bo wtedy wszystkie inne byłyby poszkodowane. Świętowano więc w całym lesie.

Zwierzęta rozwiesiły łańcuchy i lampiony, ustawiły kilkanaście tortów z torfu i delikatnego błota i nałaly do rzeki słodkiego syropu, od którego poczerwieniła, a wierzba pochyliła się nad nią łakomie.

W całym lesie zwierzęta rozłożyły prezenty: nowy mech, parę wijących się strumyczków, jagody oraz gigantyczny wodoodporny kapelusz, który las mógł wkładać przy ulewnym deszczu.

– Bardzo proszę, lesie. Wszystkiego najlepszego, lesie. Serdeczne życzenia, lesie – rozlegało się zewsząd.

Las skrzypiał z zadowolenia.

Przybyły nawet wielbłąd, wieloryb i albatros.

Tego dnia las był pełen wszystkich zwierząt, jakie tylko istniały. Każde tańczyło z jakimś drzewem i szeptało coś wesołego w krzakach. Słoń usiłował z gracją przeskoczyć z wierzchołka jednego drzewa na drugie. Za każdym razem prawie mu się udawało.

Drozd i kos wyśpiewywali razem wesołą piosenkę, a żółw tak wypolerował swoją skorupę, że błyszczała jak nigdy dotąd.